

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

a 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny l. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Przesilenie w Wiedniu.

Wiedeń, 9 sierpnia. Wszystkie gazety wieczorne konstatają jednogłośnie, iż konferencye ministrów pozostały bez rezultatu.

Gazety węgierskie są mocno podrażnione i mniemają, że konferencye wywołały tylko jeszcze większą komplikację położenia, ponieważ Banffy został gwałtem wciągnięty do austriackiego przesilenia, z którym właściwie nie ma nic wspólnego. Jedną z gazet pyta: Jeśli Austria ma prawą rękę chorą, to czy należy Węgrom amputować lewą nogę i wywołać przesilenie ministerjalne? Dalej zaś gazety węgierskie aż do okliwosci opowiadają, że podczas konferencyj powoływano się także na mocarstwowe stanowisko państwa i w ten sposób usiłowano wyrzucić nacisk na gabinet węgierski.

Jednogłośnie przyznają wszyscy, że punkt ciężkości sytuacji i ewentualne rozstrzygnięcie w pierwszej linii zależy od decyzji korony, która zresztą, po nastąpić mającym przedstawieniu referatu przez hr. Gołuchowskiego, nie da na siebie długo czekać.

Na rozstrzygnięcie korony mieć będzie ważny wpływ ta okoliczność, czy hr. Thun na zasadzie ustępstw w kwestyi językowej będzie miał zażądać współdziałania Niemców i w ten sposób stworzyć w Austrii normalne stosunki parlamentarne.

Banffy w czasie najbliższym będzie się naradzał nad położeniem z wpływami osobistościami z partii liberalnej. Dnia 5 lub 6 września, przy otwarciu Sejmu, określi on swoje stanowisko w ten sposób, że trwa przy utrzymaniu wspólnego obwodu cłowego, ale tylko na podstawie normalnych stosunków w Austrii, czyli że trzyma się raz danego słowa, na dalsze zaś prowizoryum nie zgodzi się pod żadnym warunkiem.

W prasie czeskiej spotykać się można na nowo z pogłoskami, iż hr. Thun w ostatnich dniach prowadził nowe rokowania z niektórymi z przedstawicieli Czechów — i że ci ostatni mieli poczynić „najostateczniejsze ustępstwa w sprawie językowej“. Podobno hr. Thun ma teraz niezwłocznie wejść w styczność z niemieckimi mężami zaufania i przedłożyć im rezultaty swego porozumienia z Czechami.

Organ posła Spindlera *Podripan* pisze: „Możebnem jest, że nasi posłowie i tym razem nie odmówili swego udziału w nowych konferencyach, jakkolwiek byłoby do tego ze względu na dotychczasowe doświadczenia zupełnie uprawnieni. W każdym razie i te nowe konferencye pozostaną bez rezultatu, ponieważ Niemcy nie zadowolą się ustępstwami natury czysto formalnej, a w rzeczach zasadniczych żaden z czeskich posłów nie jest uprawniony do jakiegokolwiek ustępstwa.“

Gdyby nawet, wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomiędzy naszymi posłami znaleźli się niektórzy, skłonni do uczynienia Niemcom pewnych ustępstw w kwestiach zasadniczych, to wątpimy, czy klub lub zgromadzenie mężów zaufania mogłoby zaakceptować ich układy. Najprawdopodobniej tacy posłowie byliby zmuszeni wycofać się z publicznej działalności do życia prywatnego...“

Encyklika papieska.

Rzym, 9 sierpnia. *Osservatore Romano* ogłasza encyklikę papieską do biskupów i ludu włoskiego w przedmiocie dopiero co przez rząd zarządzanego zniesienia katolickich stowarzyszeń i instytucji.

Gazety omawiają obszernie encyklikę. Powiada ona, że środki przez rząd przedsięwzięte obrażają zasady sprawiedliwości i prawa, krzywdzą papieża, zaostreszają konflikt religijny. Katolicy zresztą nie zmieniają swego zachowania się ani pod wpływem gróźb, ani wskutek przemocy.

Potrąfią oni być cierpliwi w obec takiego stanu rzeczy; zresztą dotąd nie będą popierali rządu, dopóki objawia on tendencję uciskania papieża. Papież protestuje przeciwko zarządzanym przez rząd środkom, które niewątpliwie mają charakter samowoli i stanowisko papieża czynią coraz przykrzejszem i nieznośniejszem.

Encyklika napomina ostatecznie katolików włoskich, ażeby trzymali się w granicach prawa i pozostawali wiernymi swym biskupom i duchowieństwu.

Dreyfusyada.

Paryż, 9 sierpnia. Rozstrzygnięcie Izby oskarżeń w sprawie pułkownika Paty de Clam —

jak obecnie się pokazuje — nie ogranicza się jedynie do uznania niekompetencji sędziego śledczego cywilnego do przeprowadzenia dochodzeń. Siega ono dalej, w samą treść sprawy i jak zapewniają, orzeka, iż zeznania Chrystyana Esterhazego, oskarżające Paty'ego, nie stanowią dostatecznej podstawy do pociągnięcia pułkownika do odpowiedzialności karnej.

Orzeczenie to wywołuje żywą polemikę w prasie. Powszechnie wyrażają życzenie, ażeby tekst orzeczenia został ogłoszony publicznie.

Gaulois zapewnia, iż pułk. Paty de Clam otrzymał od ministra wojny upoważnienie do wystąpienia w drodze sądowej przeciwko oszczercom, rzucającym nań kalumnie.

Usposobienie ogółu przeciwko „Dreyfusardom“ coraz bardziej się zaostrza.

Charakterystycznym jest fakt, że mer m. Nantes, gdzie się odbywał kongres naukowy, wezwał uczonego Grimaux, znanego zwolennika Dreyfusa i Zoli, ażeby niezwłocznie opuścił miasto.

A oto inny fakt, jeszcze charakterystyczniejszy.

Mer małego miasteczka Clisson, dokąd mieli się udać na wycieczkę członkowie kongresu, oświadczył, iż miasto wtedy tylko przyjmie ich odwiedziny, jeśli przybędą bez Grimaux i Yvesa Guyota. „Przywieźcie nam prawdziwych Francuzów — pisał mer do sekretarza kongresu — a powitamy ich z otwartym sercem.“ Ale żadnego „Dreyfusarda“ nie wpuszczymy w granice naszego miasta, nie pozwolimy mu przejść przez bramę zamku konnetabla.“

Paryż, 9 sierpnia. Sędzia śledczy Fabre konfrontował wczoraj po południu Picquarta z pułkownikiem Henrym i archiwistą Gribelinem, a następnie obu ostatnich z adwokatem Leblois.

Wojna amerykańsko-hispańska.

Paryż, 9 sierpnia. Poseł hiszpański doręczył francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych urzędową odpowiedź Hiszpanii. Została ona zaraz zatelegrafowana do Waszyngtonu.

Madryt, 9 sierpnia. *Liberal* twierdzi, iż rząd hiszpański przyjął warunki, przedstawione przez Stany Zjednoczone tylko *ad referendum*, ponieważ bez uchwały Izby rząd nie uważa się za upoważniony do odstępowania jakiegokolwiek terytoriów, należących do Hiszpanii. Jeśli Mc Kinley nie zgodzi się na traktowanie w tych warunkach, jeszcze w tym miesiącu zwołane zostaną kortezy.

W końcu bieżącego tygodnia oczekują tutaj nowej noty Mc Kinleya.

Waszyngton, 9 sierpnia. Do godziny w pół do dziesiątej rano wczoraj, nie otrzymano jeszcze w poselstwie francuskiem noty z odpowiedzią Hiszpanii.

Nowy Jork, 9 sierpnia. *Journal* otrzymuje z Waszyngtonu wiadomość, że bombardowanie Sant Juan de Portorico przez Amerykanów już się rozpoczęło.

Ponce, 9 sierpnia. Wymarsz Amerykanów w kierunku Sant Juan de Portorico rozpoczął się jeszcze onegdaj.

Sant Jago de Cuba, 9 sierpnia. Inżynierowie amerykańscy rozpoczęli roboty około podniesienia zatopionego w porcie Santiago korałownika hiszpańskiego „Reina Mercedes“. Twierdzą, że statek ten da się uratować i obrócić do służby w marynarce amerykańskiej.

Nowy Jork, 9 sierpnia. *World* otrzymuje z Santiago de Cuba wiadomość, iż dowódca powstańców Garcia, stojący na czele 1200 ludzi, już przez pewien czas nie przyjmował od Amerykanów żywności a ostatecznie niezadowolony opuścił prowincję Santiago, ażeby się połączyć z dowódcą powstańców Gomezem. Obydwaj zamierzają w dalszym ciągu prowadzić wojnę podjazdową (*guerilla*). Garcia imieniem rzeczypospolitej kubańskiej podnieśli protest przeciwko zachowaniu się gen. Shaftera wobec Kubańczyków.

Rzym, 9 sierpnia. Watykan polecił telegraficznie arcybiskupowi Manili, ażeby oddał się wraz z duchowieństwem pod opiekę Amerykanów.

Nowy Jork, 9 sierpnia. Tutejszy *Journal* podaje sensacyjną wiadomość, jakoby ostatnia choroba młodziutkiego króla hiszpańskiego Alfonsa wynikała — z zatrucia.

Stanisławów, 9 sierpnia. Uwięziony przez władze wojskowe nauczyciel Eliów odstawiony został do więzienia garnizonowego w Czerniowcach.

Wiedeń, 9 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj do Ischlu.

Ischl, 9 sierpnia. Przybył tutaj hr. Gołuchowski.

Budapeszt, 9 sierpnia. Projektowanem jest tutaj utworzenie ministerstwa kolejowego.

Berlin, 9 sierpnia. Herbert Bismark wyjeżdża z żoną do Austrii.

Berlin, 9 sierpnia. Rada związkowa przesłała kondolencję Herbertowi Bismarkowi z powodu zgonu jego ojca.

Berlin, 9 sierpnia. *Vorwaerts*, organ socjalnych demokratów, donosi, że w tych dniach na tajnym zebraniu, odbytem w Rosyi, uchwalono formalnie zorganizować rosyjską partję socjalno-demokratyczną. Partya ta zamierza prowadzić jawną i tajną wojnę z kapitalizmem, a w tym celu zajmie się najpierw zorganizowaniem szeregu strejków fabrycznych w Rosyi i Polsce.

Friedrichsruh, 9 sierpnia. Hr. Wilhelm Bismark odjechał z małżonką do Królewca.

Budowa mauzoleum dla zmarłego księcia Bismarka rozpoczyna się niezwłocznie. Wykonanie mauzoleum powierzono architektowi Scharnbeckowi z Hanoweru.

Londyn, 9 sierpnia. Z Pekinu donoszą, iż z rozporządzenia cesarza, utworzono tam centralne biuro kolejowe i górnicze pod kierownictwem mandaryna Wang-wen-Shao. Biuro to ma się zajmować specjalnie sprawami, koncesyj na koleje żelazne i eksploatacyę bogactw mineralnych w Chinach.

Londyn, 9 sierpnia. Generalnym gubernatorem Kanady został mianowany Earl Minto w miejsce lorda Aberdeen.

Petersburg 9 sierpnia. Z upoważnienia rządu i za aprobatą św. Synodu, zbierane są składki na budowę cerkwi prawosławnej w Buenos Ayres, w Argentynie (Ameryka południowa). Car Mikołaj ofiarował na ten cel ze swej własnej szkatuły 5000 rubli. W Buenos Aures już znajduje się protojera Izrazcow, który będzie organizował misye prawosławne w Argentynie i Brazylii.

Baku, 9 sierpnia. Zakłady naftowe Wischau wraz ze składami, w których znajdowało się milion pudów nafty, zniszczone przez pożar. Podczas ognia 14 osób odniosło ciężkie poparzenia.

Konstantynopol, 9 sierpnia. Z Armenii donoszą o nowych rabunkach i napadach Kurdów. W obwodzie Ahlat złupili oni 8 wiosek. Kilkunastu Armeńczyków zostało zamordowanych.

Seattle, Am. półn., 9 sierpnia. Przybył tutaj parowiec „Nelson“ i przywiózł z Dawson City (Klondyke) 157 poszukiwaczy złota. Ogółem mają oni w posiadaniu złota na sumę około półtora miliona dolarów, przeciętnie więc mniej, aniżeli 10 tysięcy dolarów na osobę.

Jeden tylko z poszukiwaczy przywiózł złota za 175 tysięcy dolarów, drugi za 126 tysięcy dolarów.

Simla, (Indye) 9 sierpnia. Władze angielskie prowadzą śledztwo w skandalicznej sprawie. Gurdjal Singh, wpływowy członek rządu cywilnego w Pendżabie, został oskarżony o liczne nadużycia i przekupstwa. Dwóch świadków, którzy mieli zeznawać przeciw niemu, zamordowali nieznani sprawcy.

Kair, 9 sierpnia. Przygotowania do wyprawy na Derwiszów postępują naprzód. Generał Lyttleton przybył już do obozu w Atbara. Grenadierzy gwardyi wyruszyli z Assuanu na front.

Sienkiewicz o Bismarku.

Kiedy w r. 1895 obchodzili Niemcy uroczyste 80 rocznicę urodzin pustelnika z Friderichsruh, znane czasopismo *Gegenwart* zwróciło się do wszystkich najznakomitszych na różnych polach ludzi całego świata z prośbą o wypowiedzenie swego zdania o żelaznym księciu. Między innymi z Polaków wezwano do głosu Henryka Sienkiewicza, który odpowiedział obszernym listem, wyrażając w nim swoją opinię o Ottonie Bismarku z całą — jak się wyraził na wstępie — możliwą bezstronnością. Bezwątpienia na czasie będzie przytoczyć dziś, po śmierci potężnego kanclerza Niemiec, sąd Sienkiewicza o nim, choćby w najgłośniejszych wyjątkach z owego listu.

„Oddajemy kanclerzowi, co jest kanclerskiego“, pisał wielki powieściopisarz polski, zaznaczywszy z góry, że nie może zaliczać się do wielbicieli ks. Bismarka.

„Jest to wielki polityk praktyczny i jako taki przynosi o głowę swych współczesnych. Gdyby idea zjednoczenia Niemiec nie była przed nimi istniała, zapewne nie byłby się na nią zdobył. Nie jest to bowiem jeden z takich twórczych umysłów, które poczynają i rodzą na świat wielkie idee. Natomiast, gdyby nie on,

prawdopodobnie zjednoczenie Niemiec byłoby dotąd tylko dążeniem, nie zaś czynem spełnionym. „Nieporównany wyzyskiwacz ludzi, rzeczy i okoliczności, obejmował ks. Bismark zadziwiający obszar zdarzeń i umiał nie tylko korzystać z pomyślnych, omijać szkodliwe, ale, co większa, umiał urabiać ze wszystkich podatne tworzywa do swego dzieła. Była w tem twórczość“.

„Począwszy od 1863 r., jeżeli nie przez niego, to dla niego, działo się niemal wszystko, co działo się na świecie. Potok spraw europejskich mniemał, że płynął tam, dokąd go prze jego naturalna siła, tymczasem wielki młynarz zwracał go na własne koło i mel magę, z której następnie wypieki taki chleb, jakiego chciał“. „Godziły się w nim rzeczy pozornie tak sprzeczne, jak zapamiętałość i przezorność. Bywał jednocześnie otwartym i podstępny. Prawdy nie kochał, ale posługiwał się nią, tak, jak inni kłamstwem dla zmylenia przeciwników“.

„Czciciel siły — wytworzył siłę. Dzieła dokonał. Wykuł jedność niemiecką młotem, którym nie wahał się uderzać w razie potrzeby i w niemieckie głowy. Imię jego połączyło się z przesławną dla Niemiec epoką. Nie więc dziwnego, że dla Niemców jest i pozostanie w rodzaju Thora z Walhalli, wezieniem niemieckiej sławy, posągiem siły“.

„Praktyczny polityk zabił w nim wielkiego człowieka. Ten czciciel i twórca siły był zarazem ponieważ jej filistrem. Im wierniej powodzenie szło w jego ślady, im praktycznie dzieło stawało się większem, tem ks. Bismark mniej był zdolny zrozumieć, że siła powinna mieć duszę i to duszę wysoką i moralną. Nie pomyślał, że w razie przeciwnym stworzona przez potęgę stanie się tylko zaporą w cywilizacji i w rozwoju samych Niemiec — czyli rodzajem skały, leżącej na wszechmorszu życia i tamującej drogi tegoż życia. Otóż stać się zawadą, jest to skazać się prędzej czy później na usunięcie. Państwo ma prawo dążyć do potęgi, ale musi poczuwać się do obowiązków wszechludzkości. Tymczasem, tam właśnie, gdzie poczynają się te obowiązki, kończył się geniusz Bismarka. Ten czciciel Thora nie umiał być dosyć sługą przewodnich moralnych praw ludzkości. Był on przedstawicielem tego czysto pogańskiego ducha, który bezlitosny i nieublagany, jak fatum, w stosunkach międzynarodowych znał tylko przemoc“.

„Wszystko jedno, czy ks. Bismark powiedział lub nie powiedział: „siła przed prawem“. *Vox populi* przypisuje mu to hasło, widzi w niem niejako treść jego myśli — i widzi słusznie, albowiem było ono niewątpliwie duchem i wyrazem całej jego polityki. I zasadę tę nietylko ks. Bismark przeprowadził sam, lecz dzięki niesłychanym powodzeniom ubrał ją w pozory praktycznej prawdy, upowszechnił ją, narzucił ludzkości i obniżył poziom moralny europejskiego życia tak dalece, jak nie uczynił tego nikt od całych stuleci“.

„Bismark przedstawia się, nawet Niemcom, tylko w polowie — jako wecielenie siły; w polowie zaś — jako uosobienie najrozmaitszych nienawiści, począwszy od tej istotnie antychrześcijańskiej i zarazem parweniuszowskiej nienawiści do bezbronnego narodu, a skończywszy na nienawiści do różnych partij niemieckich, które prowadziły przeciwną mu politykę. Czuje to czoło społeczności niemieckiej i przy całym podziwieniu, jaki ma dla Bismarka, zarówno instynkt ochronny, jak świadomość wysokich przeznaczeń, mówi jej, że zjednoczenie mogło być wprawdzie dziełem rąk tego człowieka, ale Niemcy na przyszłość nie mogą żyć jego duszą. Wieki chrześcijańskiej kultury, niemniej jak zdrowy rozum mówią głośnie o bałwochwalców wariackich, że ta kultura, którą żyje ludzkość od dwóch tysięcy lat, jest — nawet pozytywnie biorąc — siłą większą i bardziej nieprzepartą od bagnetów i że hetmanem nieprzeliczonych zastępów winna być sprawiedliwość“.

O powyżej streszczonym liście Sienkiewicza, znakomity publicysta niemiecki Teodor Fontane, który wszystkie ówczesne sądy o Bismarku w *Gegenwart* opatrzył krytycznymi uwagami — napisał wtedy te słowa:

„Sienkiewicz jest wspaniały. Pobit on wszystkich innych o siedm długości konia. Wogóle nigdy nie podobnego nie zdarzyło mi się spotkać pod względem szerokiego zmysłu historycznego, chociaż on tylko powieściopisarzem, pod względem pochwylenia rzeczy i trafienia w samo sedno. Sąd jego stawiam po nad wszystko, co w rodzaju szkiców i charakterystyk pióra naszych angielskich, francuskich i niemieckich historyków czytałem“.

Pogrzeb ś. p. kardynała Sembratowicza.

Obrzęd pogrzebowy skończył się dopiero o godzinie wpół do 4-tej popołudniu.

Z seminarjum, gdzie odprawiona została „panichida“ — ruszył pochód ulicami: Kopernika, Leona Sapiehy, Lipową i placem św. Jura — do katedry świętojurskiej. Trumnę wniesiono do cerkwi, do której wnętrza weszli: prowadzący kondukt ks. biskup Czechowicz, wraz z mitratami kapitał gr. katolickich, ks. arcybiskup Hryniewiecki, ks. biskup Weber, infułat Hausman, hr. Abensperg-Traun, minister Jędrzejowicz, namiestnik hr. Leon Piniński, marszałek hr. Stanisław Badeni, dowódca korpusu generał Fiedler, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, prezydent Małachowski, dygnitarze duchowni i w. i.

Tuż nad kryptą ustawiono trumnę. Ks. biskup Czechowicz odprawił ostatnie modły, zabrzmiły ostatnie żałobne śpiewy, poczem po schodkach, w towarzystwie ks. Pakisza — zniesiono trumnę do podziemi.

W ciągu trwania całej uroczystości pogrzebowej panował wszędzie niczem niezakłócony spokój, co tylko za zasługę poczytać można garstce policji i wojska — utrzymującej porządek. Pogoda wytrzymała znakomicie aż do końca.

W pogrzebie ks. kardynała Sembratowicza, — mimo rozesłanej kurendy — wzięły udział tylko dwie parafie obrządku rzym. kat., a mianowicie św. Anny i Maryi Magdaleny z procesją zwykłą, tudzież parafia OO. Bernardynów z procesją pontyfikalną.

Z powodu śmierci ks. kardynała Sembratowicza, ruskie stowarzyszenia odbyły naradę, na której uchwalono, że stowarzyszenia w czasie pogrzebu mają być zastąpione przez delegatów, zamiast zaś wieńców na trumnę zmarłego, mają być ofiarowane datki na rzecz ruskiej bursy w Nowym Sączu.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 9 sierpnia. Do *N. W. Tagblattu* donoszą z Budapesztu: Koła polityczne z tej okoliczności, iż Banffy i Lukacs konferowali z Gołuchowskim i Kaizlem, ale ogólna konferencja ministrów ponownie nie nastąpiła, wyprowadzają wniosek, iż Banffy z Thunem rozstali się nie w sposób przyjazny, co naturalnie jest wymysłem. Banffy, jako prezydent ministrów węgierskich, miał sobie drogę z góry nakreśloną tak, że niemożliwem dlań było uczynić koncesje w myśl intencji Thuna.

Linz, 9 sierpnia. Do *Linzer Volksblattu* telegrafują z Wiednia, — że Rada państwa zostanie wkrótce zwołana na nowo.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: Eustachego Przestalskiego z Sądowej Wiszni do Kołomyi, Bazylego Karpiaka z Sokala do Sniatyna, Alfreda Wintera z Kołomyi do Stanisławowa, Józefa Czarneckiego z Żółkwi do Buczacza, Jana Strokonia z Borowa do Przemyśla, Jana Ribnera z Komarna do Drohobycza, Bazylego Hładysza z Boryni do Tyśmienicy, Hermana Weinberga z Borszczowa do Lwowa, Samuela Emmera z Ustrzyk do Sambora, Jakóba Haliniaka ze Lwowa do Kołomyi, Jana Gwiszera z Pecznizyna do Rymanowa, Antoniego Malika ze Zborowa do Bolechowa, Stefana Sagalę z Tustego do Dobromila, Tadeusza Gładowicza Szyklosy z Mościsk do Kołomyi, Józefa Bulgiewicza z Skalat do Rymanowa, Władysława Lauriosiewicza z Mielnicy do Rymanowa, Teofila Liszankowskiego z Wiśniowczyka do Brodów, Mojżesza Zwillinga ze Skolego do Bolechowa, Jana Kalynę z Halicza do Lwowa, Maurycego Wallersteina z Tustego do Delatyna, Franciszka Wielgusińskiego ze Zbaraża do Liska, Jana Bieleckiego z Tyśmienicy do Potoka Złotego, Władysława Musiała z Dubiecka do Pruchnika, Pawła Wnuka ze Stanisławowa do Lwowa, Jana Schneidera z Tustego do Zaleszczyk, Władysława Nowaka ze Skolego do Pecznizyna, Wiktora Styżuka z Mościsk do Lwowa, Kornela Rudeńskiego z Medenicy do Mościsk, Józefa Iwaszka z Lubaczowa do Sanoka i Stanisława Malickiego z Jarosławia do Halicza.

Tenże sąd krajowy wyższy zamianował: kancelistę sądowego Karola Bagnowskiego kancelistą sądowym *extra statum* dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego z przydzieniem do czynności sądowi krajowemu we Lwowie.

Dalej kancelistami sądowymi:

Tadeusza Niedzielskiego, podoficera 17 pułku obr. kraj. w Rzeszowie, dla Drohobycza; Jana Drewnickiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi w Stryju, dla Tustego; Władysława Toruńskiego, rachunkowego podoficera 1 pułku trenów wojskowych w St. Martin, dla Jarosławia; Mikołaja Kaczmarza, rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty w Samborze, dla Boryni; Leona Freybergera, rach. podoficera 30 pp. we Lwowie, dla Lubaczowa; Jana Bonna, sierżanta 90 pp. w Rzeszowie, dla Kopyczyniec; Chaskla Mehlera, rachunkowego podoficera 15 pp. we Lwowie, dla Tustego; Jana Papaja, rach. podoficera 11 p. art. korp. we Lwowie, dla Skolego; Naftalego Tischlera, rach. podoficera 55 pp. w Tarnopolu, dla Łopatyna; Jakóba Nadłera, rach. podoficera 55 pp. w Tarnopolu, dla Sokala; Jana Bernadzikiego, rach. podoficera 77 pp. w Samborze, dla Sieniawy; Jana Szusta, rach. podoficera 11 p. drag. w Hockerau, dla Sniatyna; woźnego sądowego w Radziechowie Michała Œwiklińskiego, dla Stryja; Alfreda Mogilę Stankiewicza, sierżanta 55 pp. w Tarnopolu, dla Kołomyi; Józefa Harasymowa, rach. podoficera 3 p. trenów we Lwowie, dla Komarna; Sebastjana Klahra, rach. podoficera 3 p. trenów we Lwowie, dla Kopyczyniec; Jana Pawłowskiego, wachm. żandarmeryi w Brzeżanach dla Złoczowa.

W końcu tenże sąd zamianował:

Dyetaryuszów sądowych Antoniego Dobrowolskiego w Żydaczowie, dla Skalata; Józefa Sydora vel Sydorowicza w Komarnie dla Mościsk; Markusa Kupferberga w Drohobyczu, dla Drohobycza; Jana Slipka w Gródku dla Grzymałowa; Józefa Burgharta w Nadwórnie, dla Grzymałowa; Franciszka Zielińskiego w Komarnie, dla Budzanowa; Jana Dziorbę w Mościskach, dla Ustrzyk; Józefa Hausera we Lwowie, dla Stanisławowa; Włodzimierza Kozorisa w Kołomyi, dla Bursztyna; Józefa Totuszyńskiego w Rożniatowie, dla Doliny; Zygmunta vel Szamę Koka w Buczaczu dla Wiśniowczyka; Jędrzeja Pańczyszyna w Lubaczowie, dla

Rohatyna; Wiktora Niemcowa w Jarosławiu, dla Sokala; Chaskla Turteltauba w Bóbrce, dla Bóbrki; Ludwika Schmidta w Bóbrce, dla Delatyna; Wincentego Mielnika w Jarosławiu, dla Trembowli; Jana Springer w Tlumaczu, dla Zbaraża; Aleksandra Czepielowskiego w Sanoku, dla Ustrzyk; J. Sochackiego w Borszczowie, dla Borszczowa; G. Appenzellera w Sniatynie, dla Kozowy; J. Kozaczka w Rohatynie dla Liska; J. Kuzileka w Jarosławiu dla Mielnicy; Old. Smutka w Bóbrce dla Dubiecka, Oskara vel Oзера Junga w Żółkwi dla Żółkwi, Stanisława Bukowskiego w Birczy dla Tustego, Franciszka Korola w Olesku dla Mościsk, Karola Bochenka w Delatynie dla Zbaraża, Jana Kalata we Lwowie dla Drohobycza, Leopolda Walzera w Kołomyi dla Sądowej Wiszni, Józefa Borta w Stanisławowie dla Borszczowa, Zygmunta Krzemińskiego we Lwowie dla Przemyśla, Władysława Ratajskiego we Lwowie dla Buska, Aleksandra Łabęckiego we Lwowie dla Zborowa, Feliksa Gołabka w Dynowie dla Medenicy, Jana Lisowskiego w Drohobyczu dla Jarosławia, Jana Chmurowicza w Samborze dla Krakowca, Józefa Ciesielskiego w Żydaczowie dla Komarna, Emanuela recte Mendla Leitiera recte Kay we Lwowie dla Radymna, Stefana Stefanowicza w Borszczowie dla Mielnicy, Jana Zaleszczyka w Kołomyi dla Cieszanowa, Maryana Olechowskiego w Winnikach dla Burzanowa, Józefa Sośnickiego we Lwowie dla Gródka, Stanisława Szwareczyka w Delatynie dla Bukowska, Adama Szpilę we Lwowie dla Oleska, Grzegorza Makuszkę w Dobromilu dla Mościsk, Michała Mocha we Lwowie dla Radymna, Porfiriego Witwickiego w Bohorodczanach dla Skolego, Mieczysława Burczyka w Stanisławowie dla Żurawna i Kornela Ruebenbauera we Lwowie dla Skolego.

„Wojna“ na weselu. Przy ul. Janowskiej w domu pod l. 38 odbyło się wczoraj wesele woźnicy tramwajowego Jana Solskiego. Około północy jeden z družbów rozpoczął z „zaproszonym“ gościem „führerem“ 30 pp. sprzeczkę, w której wziął ustny a następnie czynny udział pan młody.

Sprzeczką skończyła się bijatyką, w której rozbrojono pana „führera“ i wyrzucono go przez okno na ulicę.

Oburzony niegościnnem przyjęciem, a jak twierdzą świadkowie, niesłusznie na adniety i pokrzywdzony podoficer, pragnąc się zemścić lub przynajmniej odzyskać bagnet, zebrał kilku żołnierzy i przypuścił szturm do domu.

Szturm rozpoczął się biciem szyb, w zamieszaniu zaś waleczni mściciele honoru wojskowego kłuli i raniili każdego, kto im się tylko nawinał.

Mimo energicznego szturmu, broni podoficera nie odbito.

Walkę przerwała interwencja policji. Stacya Towarzystwa ratunkowego opatrzyła: pana młodego Jana Solskiego, pchniętego bagnetem w plecy, ojca jego Bazylego Solskiego, droźnika kolejowego, skutego głęboko w rękę, a wreszcie dozorcę domu Przytułę, który otrzymał dwa pchnięcia w plecy pod łopatkę i w pierś.

Krwawy ten rezultat nowej „wojny podczas pokoju“ powinienby nareszcie zwrócić uwagę, czyją należy, na ekscesy zbyt walecznych wojaków... Czy zapobiedz im w żaden już sposób niepodobna?

Własnymi końmi przejechany. Woźnica Karol Pieniążek, liczący lat 34, powożąc własnym zaprzęgiem, spadł przy hamowaniu wozu w ulicy Hofmana i dostawszy się pod koła, odniósł ciężkie uszkodzenia, grożące kalectwem. Koła wozu potłukły go ciężko, a koń ugodziwszy kopytem w kolano, zranił je aż do kości. Odwieziono go do szpitala powszechnego.

2.200 zł. skradziono onegdaj p. Piotrowi Spodarowi, fabrykantowi w Przemyślu. Złodziej wkradł się wieczorem do pomieszkania i zabrał pieniądze, jak swoją własność.

P. Spodar doniósł o tej kradzieży lwowskiej policji, a to dlatego, że o kradzież pieniędzy posadził od razu robotnika Feliksa Bojorkę, który, według jego relacji, udał się w kierunku Lwowa. Za złodziejem poczyniono tutaj energiczne poszukiwania, wysłedził go zaś i przyaresztował agent Finkelstein. Znalazł go na Zamku, gdzie rozmyślał właśnie nad poczynieniem nowych sprawunków. Przy rewizji znaleziono przy nim 677 zł., dwa nowo nabyte zegarki srebrne, z takimiż łańcuszkami, oraz nowe ubranie. Zakupy te czynił on przy pomocy swojej siostry Maryi Łukow, żony robotnika.

Feliks Bojorka nie przyznał się do kradzieży 2.200 zł., twierdzi tylko, że od swego kolegi otrzymał około 700 zł. Za hojnym kolegą rozesłano telegramy i dziś jeszcze zapewne dostanie się on pod klucz, na razie jednak Bojorkę i podejrzaną o współudział siostrę jego Maryę, osadzono w areszcie.

Części z aparatu fotograficznego, znalezione na ulicy Gródeckiej, właściciel może odebrać w administracji.

Pożar. Z Krakowa donoszą: We wsiach Psiary i Rudawa pod Krakowem, wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył kilkanaście zabudowań.

Ofara babskich leków. W Kołomyi mieszcanka tamtejsza, niejaka Hosz..., osoba wiekowa, uskarżała się przed kumoszkami na rozmaite dolegliwości. Jedna z kumoszek poradziła, jako środek niezawodny, podkadenia wódką. Biedna staruszka kupiła okowity, wlała ją do dużej miski i stanawszy nad miską, podpaliła wódkę. Płomienie ogarnęły odzienie i biedna stara poparzyła się tak niebezpiecznie, że po kilkutygodniowych męczarniach, w tych dniach zmarła.

Krościenko nad Dunajcem. (Od nas. kor.). W ubogiej miejscinie górskiej, z której piszę, stoi, narażony na wichry i nawałnice górskie, podmulany prądem rzeki, dom Boży, pochodzący z XVII. w. (z r. 1665), a chylący się już do upadku.

O odrestaurowaniu tego kościoła nie może być mowy, to też milujący zabytki przeszłości proboszcz miejscowy, pragnąc choć resztki ocalić przez pomieszczenie ich w nowej skromnej świątyni, począł zbierać składki w miejscu wśród tutejszej ludności. Zokończy nadesłano także kilkaset zł. To wszystko jednak nie wystarcza na rozpoczęcie budowy nowego kościoła, to też niestrudzony kapłan, pragnąc powzięty zamiar doprowadzić do skutku, by 3000 biedaków nie pozbawiać kościoła i opieki duchownej, rozesłał listy składkowe z prośbą o datki, choćby najskromniejsze.

Bawiac w okoli tutejszej, przekonawszy się o piekającej potrzebie pomocy szerszego grona naszego państwowego społeczeństwa, piszę niniejszych słów parę z prośbą, by litościwi i dbali o lud nasz obywateli kraju, choćby skromnym datkiem poparli usiłowania ks. Antoniego Łątkowskiego, rz. kat. proboszcza w Krościenku nad Dunajcem, na którego ręce datki przysyłać należy. (K. T.)

Gliniany. (Od nas. kor.). Znany w szerokich kołach kraju naszego i pobratymczego Śląska ze swej wybitnej działalności obywatelskiej komisarz rządowy p. Zenon Rojek obchodził onegdaj w Glinianach 25-letni jubileusz służby rządowej. Jakkolwiek p. Rojek w naszym mieście niespełna dwa miesiące przebywa, niemniej jednak urzędowo mu serdeczną owacyę. Wczesnym rankiem miejscowy chór ruski odśpiewał w pomieszkaniu jubilata „Mnohaja lita!“, a muzyka wykonała serenadę. Następnie ks. kanonik Wierchowski odśpiewał w kościele mszę św., której wysłuchał jubilat w otoczeniu swej rodziny. Po nabożeństwie składali jubilatu życzenia w jego biurze: urzędnicy gminni, policja miejska wraz z służbą leśną, polową i drogową, grono nauczycielskie, kahał z rabinami i wiele osób prywatnych. Przemawiali: imieniem urzędników gminy dr. Jan Moch, lekarz miejski, imieniem nauczycieli kierownik szkoły p. Franciszek Ligęza, a imieniem całej służby gminnej rewizor policji p. Gałaniuk. W południe zgromadziło się w pomieszkaniu jubilata mnóstwo osób, gdzie toasty podczas śniadania sypały się jak z rogu obfitości. W ciągu dnia nadeszło mnóstwo telegramów, listów i biletów gratulacyjnych ze wszystkich stron kraju i ze Śląska.

Dwa procesy w Przemyślu. Śledztwo w sprawie rozruchów głodowych w Przemyślu zostało już ukończone. Akt oskarżenia obwinionym doręczony. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy za występki z §§. 279 u. k. i 312 u. k.

Niebawem rozegra się także przed przemyskim trybunałem orzekającym epilog rozruchów jarosławskich, skierowanych przeciw osobie sierżanta policji Markowskiego i właściciela sklepu Kiliana. Akt oskarżenia jest już gotów i zarzuca obwinionym zbrodnię z §. 81 u. k. i wyst. z §§. 279 i 312 u. k. Oskarżonych jest 36.

Dla żydów galicyjskich, którzy pewne szkody ponieśli w czasie niedawnych rozruchów antysemitycznych w kraju, *N. Fr. Presse* ciągle zbiera składki, których suma wynosi dotychczas 7885 złr.

Czworonożni podróżni. Według nowych przepisów, na kolejach rosyjskich wolno pasażerom brać z sobą do wagonów osobowych psy małe i duże, o ile na to godzą się inne osoby razem z czworonożnym towarzyszem jadąc. Wystarczy jednak protest chociażby jednego z pasażerów, znajdując się w danym przedziale, żeby psa usunięto do wagonu bagażowego.

Na perony dworców kolejowych w Warszawie dawniej nie wolno było wpuszczać nikogo niezaopatrzonego w bilet jazdy. Przed niespełna rokiem zaprowadzono jednak, podobnie jak u nas, bilety płatne wstępu na peron dla osób, które chciały kogoś z odjeżdżających odprowadzić lub oczekiwać na kogoś z przybywających najbliższym pociągiem. Teraz znowu cofnięto świeże pozwolenie i odtąd nikomu nie wolno wejść na peron nawet za zapłatą, jeżeli sam nie jedzie.

Wagon łaźnię urządzono na kolei kursocharkowsko-sewastopolskiej. Kursuje on stale na tej linii do bezpłatnego użytku pracowników kolejowych.

Wyższa szkoła rzemieślnicza w Łodzi otrzymała przywilej, mocą którego jej wychowankom wolno ubiegać się o prawo przyjęcia do wyższych specjalnych zakładów naukowych.

Urząd pocztowy w Radawie (powiatu jarosławskiego) został z dniem 30 lipca czasowo zwinięty. Z tego powodu przydzielono miejscowość: Radawa z Łapajówką, Cetula, Mołodycz i Zaradawa do okręgu doręczania urzędu pocztowego w Wiazownicy.

Niewypłacalności. Wiedeńskie Stow. wierzyteli ogłosiło niewypłacalność Wilhelma Tannenbauma, kupca i agenta maszyn w Tarnowie.

Upadłość. Sąd krajowy lwowski, ogłosił konkurs do majątku kramarza Lejby Landesmanna w Rawie.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 3 sierpnia b. r. Manasterski Antoni, syn rzeźbiarza, lat 2, zapalenie osierdzia. — Pretzel Harman, syn kupca, lat 14, dyfterya. — Erreich Albert, syn konduktora, 9 miesięcy, katar jelit. — Gałuszkiewicz Ludwik, prebendaryusz domu ubogich, lat 71, uwiąd starczy. — Maturjowicz Piotr, zarobnik, lat 58, gruźlica. — Stadler Freida, córka tragarza, 5 miesięcy, katar jelit. — Barach Markus, syn zarobnika, 1 rok, katar jelit. — Polturak Feiweł, właściciel realności, lat 74, uwiąd starczy. — Löwenkron Szymon, syn tokarza, 1 miesiąc, niezbyt jelit. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 9 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 362'87. Węgierskie akcje kredytowe 396'75. Anglobank 157'75. Bank związek 270 —. Union 297'50, Laenderbank 227'75, Staatsbahny 362'62, Lombardy 77'50, Kol. Elbthal 265'75, Kol. półn. zach. 249 —, Tytoniowe 134'75, Rima Murania 253'50, Alpijny 167 —, Renta na maj 101'75, Węg. renta koronowa 98'80, Losy tureckie 60'20, Marki (za 100) 58'83 per cassa, 58'85 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120'05.

Budapeszt, 9 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 362'70, Węg. bank kred. 396'75, Węg. bank eskontowy 263'25, Węg. bank hipoteczny 251 —, Węg. renta koronowa 98'80, Rimamurania 253'50, Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 103 —, Staatsbahny —, Kolej uliczne 390 —. Kol. południowa —, Węg. poz. premiiowa 158'50, Austr. renta koronowa 101 —. Elektr. kol. uliczne 256'75, Ganz & Co. 227'2 —, Salgotarjaner 626 —, Austr. złota renta 121'50, Akcje elektr. 138 —.

Berlin, 9 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 227'50, Staatsbahny 154'40, Lombardy 33'80, Austr. złota renta 103'30, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 102'75, Disconto Comandit —, Laura 204'50, Bochumer 225'40, Harpener 179'60, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 97'90, Kolej Meridional —, Kolej Henry —, Renta włoska —, Południowa 33'70, Mławka —, Turki 115'25, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3 1/8, Austr. renta papierowa —, Bustihradery —, Austr. banknoty 170'20, Alpijny 103 —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'90, na Paryż (krótkie) 80'90, na Amsterdam (krótkie) 169'25, na Londyn długie 20'32 i krótkie 20'40.

Berlin, 9 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 227'40, Staatsbahny 154'40, Lombardy 33'75, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'20, Ros. banknoty (ult.) 216'25, Disconto Comandit 200 —.

Frankfurt, 9 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 307'75, Staatsbahny 307'37, Lombardy 69'37, Alpijny 142 —, Austriacka renta papierowa 86'20, Austr. srebrna renta 86'20, Austr. złota renta 103'35, Węgierska złota renta 102'70.

Paryż, 9 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 686 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 185 —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 43'75.

Hamburg, 6 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 308 —. Lombardy 164'50, Staatsbahny 768'50, Austr. złota renta 103 —. Węgierska złota renta 109'85. Srebro —, żądano, — placono. Srebrna renta 86'20, Włoskie 93'10.

Targ zbożowy i towarowy.

Praga. Cukier gotowy 12'70 do 12'72 1/2, z nowej kampanii 12'57 1/2 do 12'55.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8'39 do 8'41, żyto na jesień 6'50 do 6'52 zł., kukurydza na sierpień 4'90 do 4'92, owies na wrzesień 5'36 do 5'38 zł., pszenica na jesień 8'29 do 8'31, kukurydza na wrzesień 4'93 do 4'95, kukurydza na maj 1899 r. 4'29 do 4'30.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54'40

Wrocław. Pszenica 19'50, złota 19'40, żyto —, nowe 13'60, owies 15'90, spirytus (fuenfziger) na sierpień 73'80, (siebziger) na sierpień 53'80.

Hamburg. Pszenica loco nowa 198 do 208, żyto meklemburskie nowe 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 99 do 100. Nafta loco 6'25 mk.

Hamburg. Spirytus na sierpień 23 —, na sierpień wrzesień 23'25 na wrzesień październik 23 —, na październik listopad 23'25.

Brema. Nafta 6'40 loco.

Antwerpia. Nafta 17'62.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 49'40, na wrzesień 45'75. Pszenica na mies. bieżący 21'10, na wrzesień 20'75, żyto na mies. bieżący 11'85, na wrzesień 11'75, na 4 ostatnie mies. 12'40.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 50 —, na wrzesień 48'25, na ostatnie 4 mies. 45'25. Cukier biały na mies. bież. 30 —, na wrzesień 30'12 1/2. Rafinada 103'50 do 104'50.

Wiedeń, 8 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym usposobienie było nierówne. Zaczęto się interesować nową kukurudzą na maj czerwiec roku przyszłego i zrobiono parę obrotów po 4'60 do 4'63.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'23 do 8'18 i 8'23, pszenicę na wiosnę po 8'36 do 8'35 i 8'39, kukurydę na wrzesień październik po 5'26 do 5'25. Dalej notowały: żyto na jesień 6'70 do 6'72, owies na jesień 5'71 do 5'73, kukurydza na lipiec sierpień 5'24 do 5'26 i rzepak na sierpień wrzesień 12'60 do 12'70.

Wypowiedziano na dostawę 500 centn. metr. kukurydzy.

Giełda zamknęła cokolwiek słabiej. W pszenicy na jesień robiono obroty po 8'20, w pszenicy na wiosnę po 8'38. Owies na jesień notował 5'70 do 5'72. Kukurydza niezmieniona.

Spirytus 19'50 do 19'80.

Stan powietrza.

18. 8. 9 sierpnia. Po większej części panuje wciąż jeszcze pogoda i wielkie gorąco, ze skłonnością do burz miejscowych.

Sprawozdanie z obwodu austr. kolei państwowych brzmi, jak następuje: Nowy Zagórz, 20'00 Celsjusza, jasno; Skole 18'80, wiatr południowy, pogoda: Voels, 15'50, wiatr wschodni, niebo zachmurzone; Tarivs, 12'00, pogoda: Neumarkt, w Styryi, 20'70, na pół zachmurzone: Aussee, 13'00, pogoda.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

Uśmiechnął się w ciemności i już znowu wesół i dobrej myśli, zasnął snem sprawiedliwych.

— Którędy pójdziemy? może na tę najwyższą górkę, bo stamtąd widok taki cudny — proponował Michaś nazajutrz, spotkawszy się niby przypadkowo u wejścia do parku z p. Łomińskim i obiem panienkami.

— Dobrze — ale aż muzyka grać przestanie — tymczasem siadziemy sobie na ławeczce, gdzieś w pobliżu ronda, bo Pela, jako wieśniaczka, przepada za wojskową muzyką.

— A dlaczego pani mówi „jako wieśniaczka“... czy to my, mieszkańcy miasta, nie lubimy wojskowej muzyki?

— Lubimy, ale już jesteśmy z nią więcej oswojeni i dlatego mniej dbamy o nią. Wszyscy przecież ubiegają się zawsze najgoręcej o to, co im najtrudniej zdobywać przychodzi.

Michaś wlaściwie sobie, pełnym fantazyi ruchem potraśnął złotą czuprynę.

— Ja tam do tych wszystkich nie należę — mojem najulubieńszem przysłowiem jest: bierz Michale co ci Pan Bóg daje — i jestem zawsze kontent z tego, co mam — a czasem nawet choć nic nie mam, także jestem kontent.

Jadzia roześmiała się, Pela podniosła na mówiącego długie spojrzenie.

— I nie pożałował pan nigdy gwiazdki z nieba? — spytała w pół żartobliwie, w pół poważnie.

Oczy Michasia skrzyżowały się z jej oczyma, poczem młody człowiek zaczerwienił się lekko i rzekł cichszym, zmienionym tonem.

— O gwiazdach się nie mówi; gwiazdy są stworzone na to, żeby każdy z ziemi do nich wzdychał, ale kto ma choć kawałek głowy na karku, wie dobrze, że nie można gwiazdki zdjąć z nieba, bo ona z wysoka, z wysoka tylko umie patrzeć na ludzkie nędze.

Pela zamyśliła się i przez długą chwilę nie odzywała się wcale do ogólnej rozmowy — za to, gdy po skończonym koncercie, pozostawiając p. Łomińskiego na ławeczce, młodzi poszli we troje w wyższą i samotniejszą część parku, ożywiła się i rozweseliła jak nigdy. — Cisza i spokój ciepłego, wiosennego wieczoru, ukłasyły jakoś wewnętrzne podrażnienie, które mimo sztucznego, i widocznie siłą woli tylko utrzymywanego spokoju w jej obejściu i słowach, zdawało się jednak wrzeć nieustannie w głębi jej duszy i wybuchało żywszym słowem lub złotą iskrą, zapalającą się niespodzianie na dnie aksamitnych oczu za łada przypadkowym dotknięciem tej drażliwej struny.

Michaś, obserwując ją z daleka i nieznacznie, zadawał sobie już nieraz pytanie, jakie to widmo nieszczęścia mogło krążyć w okolicy tej cudnej, tak dumnie zawsze podniesionej główki? — bo że w jej życiu była jakaś smutna tajemnica, nie ulegało to najmniejszej wątpliwości. Wszak i Jadzia zaraz pierwszego wieczora powiedziała mu, że Pela jest bardzo biedna... może naprawdę „biedna“ w tem powszednim, ogólnie przyjętym znaczeniu, które jest przykrością zawsze, a może się stać niedolą, gdy się łączy z upodobaniami „arcyksiężniczki“ z herbem

na pokrowcu kufra i z niedołęstwem do wszelkich prac życiowych, jakie musiało skuwać te drobne, delikatne, już przez samą naturę na wieczne próżnowanie skazane rączki.

— Biedna — powtarzał Michaś i ogarniało go uczucie litości serdecznej, tkliwej, tak gorącej, że byłby w tej chwili gotów na wszelkie ofiary, żeby tej biedzie coś zaradzić a przynajmniej dać jej do wód swego współczucia. Zapominał, że Pela kilkakrotnie dotknęła go chłodnem i wyniosłem obejściem — jeżeli tylko była naprawdę biedna, przebaczał jej wszystko.

Przypuszczenie to jednak wydawało mu się nieraz dość nieprawdopodobnem — tualoty i w ogóle całe zachowanie Peli nie zdradzało potrzeby, ani umiejętności liczenia się z groszem — musiałaby to więc chyba być bieda bardzo niedawna, która zdolała ją dotąd pozbawić tylko pogody umysłu, nie pozbawiwszy jeszcze nawet modnych sukien.

W powrocie z parku, Jadzia znowu zaprosiła Michasia, aby wstąpił do nich na herbatę — nie dał sobie tego dwa razy powtarzać, rzekł tylko śmiejąc się:

— Pani tak łaskawie pamięta o mnie, jakby mnie doprawdy chciała uratować od głodowej śmierci, a ja, słowo daję, teraz jeszcze codziennie chodzę na obiad.

— No, spodziewam się! w przeciwnym razie przyszedłby pan do nas, to przecie umówione — odrzuciła wesoło Jadzia. — Ale jakże idą starania pana o nową posadę? — zapytała poważniej z serdecznym zajęciem.

(C. d. n.)

Tygodnik pedagogiczny.

Przymusowy odpoczynek podczas nauki.

Powiedziano, iż cenną dla ucznia jest rzecz, możliwość nieuwagi. Darzy go nią jego organizm od czasu do czasu bez jego woli i wiedzy, stwarzając rodzaj przymusowego odpoczynku podczas pracy. Rad nie rad zgodzić się z tem musi każdy pedagog, że niemożliwą jest rzeczą, wymagać od ucznia ustawicznego napięcia umysłu przez cały czas trwania nauki szkolnej. Wcześniej już przecież wyrabia się u młodzieży pewien interes do poszczególnych przedmiotów, którym poświęcają więcej pracy domowej i uwagi.

Zupełnie jednakowoż niezależnie od tego dwie są rzeczy, które, jak wykazały badania aisthesiometrem, wpływ tutaj mają stanowczy. Jest to indywidualność nauczyciela i ucznia.

Co się tyczy pierwszej, to spostrzegł to i Wagner (*Unterricht u. Ermüdung*), że po lekcjach dobrych nauczycieli, którzy potrafią zająć swym przedmiotem, występowało zawsze silniejsze zmęczenie u uczniów, odczytywane jako wysokie liczby aisthesiometru. Tak, iż zupełnie bez przesady można powiedzieć, że przyrząd ten mógłby pod niejednym względem zastąpić funkcyję inspektorów lustracyjnych.

Tutaj jednakowoż więcej nas będzie zajmować wpływ indywidualności ucznia i temu przedmiotowi słów kilka poświęcimy.

Następujące cechy odgrywają tu pierwszorzędną rolę:

Uzdolnienie, przygotowanie domowe, udział w nauce w szkole i zainteresowanie się przedmiotem, w końcu stan zdrowia (dyspozycja lub niedyspozycja ucznia).

Stosownie do powyższych cech, rozróżnić możemy dwa charakterystyczne rodzaje pracy ucznia.

Dla lepszego zrozumienia rzeczy podawać będziemy otrzymane liczby aisthesiometryczne (wskaźnicy odległości w milimetrach, przy których osoba badana odczuła już dotyk kolców aisthesiometru, jako wrażenie podwójnego uklucia), jako cyfrowo oznaczoną wielkość znużenia.

Uczniowie średnich zdolności, bardzo ambitni, którzy wiele poświęcają trudu na przygotowanie domowe i uwagę szkolną, nużą się ciągle, lecz powoli, bez względu na rodzaj przedmiotu. Nawet godzina religii, która posiada tak nieznaczną siłę nużącą, zwiększa u nich znużenie.

Jest to, jeśli się tak można wyrazić, wola, systematyczna praca, aż do osiągnięcia maksimum zmęczenia, które zjawia się po trzech lub czterech godzinach, poczem następuje przymusowy odpoczynek, również bez względu na rodzaj przedmiotu.

Dla ilustracji powyższego spostrzeżenia, niechaj posłużą przykłady:

1) Przed nauką, 5 — język polski: 7, religia: 11, j. niemiecki: 18.

2) Przed nauką: 17 — j. polski: 23, j. grecki: 32, j. łaciński: 33, religia: 32, j. niemiecki: 27.

3) Przed nauką: 6 — j. łaciński: 25, j. grecki: 32, historia: 40, botanika: 39, matematyka: 44.

W pierwszym przykładzie, gdy nauka trwała tylko 3 godziny, mamy cały czas wypełniony uwagą ucznia.

W drugim przykładzie przy pięciogodzinnej nauce widzimy dwie ostatnie godziny obrócone na odpoczynek, mimo, iż wypełniają je przedmioty (religia, j. niemiecki), które w poprzednim wypadku wywołały zmęczenie.

W trzecim wypadku znowu następuje odpoczynek po trzech godzinach pracy, który umożliwia uczniowi uwagę w godzinie następnej.

Odmienne nieco zachowują się uczniowie o średnich zdolnościach, średniej pracy domowej i uwagi w szkole. Jest to typ spotykany najczęściej, można powiedzieć, powszechny.

Charakteryzuje się on znużeniem, częstokroć bardzo wielkiem, bo sięgającym do *maximum*, już po pierwszej godzinie, poczem po godzinnym, lub dwugodzinym odpoczynku następują objawy ponownie podjętej pracy umysłowej.

Oto przykłady:

1) Przed nauką: 13, j. grecki 38, j. łaciński 35, historia 39, j. niemiecki 45, matematyka 49.

2) Przed nauką: 35, zadanie niemieckie 68, zadanie niemieckie 46, matematyka 49, j. niemiecki 51, religia 49.

3) Przed nauką: 25, j. grecki 33, matematyka 30, j. łaciński 44, j. niemiecki 40, geografia 47.

4) Przed nauką: 26, j. łaciński 48, j. grecki 70, religia 50, j. niemiecki 56.

5) Przed nauką: 38, j. grecki 45, j. łaciński 33, historia 22, j. niemiecki 24, matematyka 24.

W przykładzie pierwszym po pierwszej godzinie nie nastąpiło jeszcze przemęczenie, więc uczeń mógł po godzinnym odpoczynku pracować dalej. Przeciwnie ma się rzecz w przykładzie drugim, gdzie uczeń doszedłszy po pierwszej godzinie (60 minut) do *maximum* znużenia, jest, mimo znacznego odpoczynku w następnej godzinie, prawie już niezdolny do dalszej pracy.

W trzecim przypadku urządził się organizm bardzo ekonomicznie, gdyż po każdogodzinnej pracy daje uczniowi przymusowy godzinny odpoczynek.

W czwartym przypadku pracuje uczeń dwie godziny, zanim dojdzie do *maximum* znużenia, w piątym zaś, z powodu wysokiej liczby początkowej (wstał wcześniej rano) pracuje tylko przez pierwszą godzinę, a dwie następne silnie przymusowo odpoczywa.

Istnieje wreszcie i trzeci sposób zachowania się ucznia w szkole, jakkolwiek da się on sprowadzić do jednego z dwóch poprzednich typów, od których różni się tylko ilościowo.

Przypada on w udziale uczniom bardzo zdolnym, niezbyt ambitnym, którzy nie potrzebują wcale żadnego, lub też bardzo małego wysiłku, ażeby zadosyć uczynić wymaganiom szkoły. Przykłady lepiej tę rzecz wyjaśnia.

1) Przed nauką: 5, botanika 5, j. niemiecki 4, matematyka 6, j. polski 6.

2) Przed nauką: 4, j. łaciński 7, j. grecki 6, historia 11, botanika 7, matematyka 8.

3) Przed nauką: 6, j. grecki 6, zadanie łacińskie 10, historia 10, j. niemiecki 7, matematyka 8.

4) Przed nauką: 9, j. grecki 9, j. niemiecki 9, matematyka 11, j. łaciński 11.

5) Przed nauką: 3, j. grecki 9, j. łaciński 8, matematyka 7, zadanie polskie 8, religia 6.

Przypadki przytoczone powyżej przykładowo, pochodzą od uczniów zupełnie normalnych, nie anemicznych, ani nerwowych, lub chorych. W dniu też, w którym poddawani byli pomiarowi, nie byli pytani z żadnego przedmiotu.

Teraz z kolei rzeczy wypada nam zająć się zachowaniem podczas nauki uczniów niedysponowanych, lub chorych.

Tutaj możemy spostrzedz albo niezmiernie szybkie przemęczenie, które już w trzeciej często godzinie nawet się zmierzyć nie daje, lub ustawiczny spadek napięcia umysłu z godziny na godzinę.

Jako obraz pierwszego typu niechaj nam posłuży pomiar, zrobiony na uczniu cierpiącym na neurastenię, który nadto będąc chorym na katar kieszek był przez tydzień w szkole nieobecny, potem, widocznie jeszcze chory, zjawił się na jeden dzień, w którym zrobiono pomiar, poczem znowu przez tydzień pozostał w domu.

Oto jego liczby aisthesiometryczne:

Przed nauką: 16 Język niemiecki 52, j. łaciński 80. Po następnych godzinach mierzony (j. grecki, historia) okazywał tak daleko posunięte zmniejszenie, że skala aisthesiometru okazała się tutaj za małą. Jest to typowe zachowanie się ucznia nie niedysponowanego, lecz wprost już chorego, którego dwugodzinna nauka od razu z nóg zwała.

U niedysponowanych tylko uczniów rzecz się ma nieco odmiennie. Nie nużą się tak gwałtownie i szybko jak pierwsi, lecz ponieważ przychodzą do szkoły już z wysoką dla nich liczbą, przymusowy odpoczynek rozciąga się u nich na cały czas trwania nauki szkolnej. Czasem tylko po dostatecznym odpoczynku zjawia się jedna godzina nieznaczej pracy.

Zilustrujmy to przykładami:

1. Przed nauką: 21, j. polski 21, historia 16, j. łaciński 16, historia naturalna 7, j. niemiecki 3. (Uczeń zły i bardzo anemiczny).

2) Przed nauką: 35, j. polski 42, historia 38, j. łaciński 32, hist. naturalna 33, j. niemiecki 26, (Uczeń chorowity, często w szkole nieobecny). Tutaj już po pierwszej godzinie osiągnął uczeń maksimum zmęczenia, gdyż wskutek zbyt ранnego wstawania, przyszedł do szkoły już z wysoką liczbą.

3. Przed nauką 38, j. polski 25, historia 23, łaciński 13, historia naturalna 6, j. niemiecki 12. (Uczeń bardzo słaby, ma zwyczaj ucznia się rano w łóżku).

Tutaj po czterogodzinym odpoczynku, nastąpiła dosyć znaczna praca w piątej godzinie (j. niemiecki) wywołała też tem może, że uczeń był egzaminowany w tej godzinie i w ten sposób do umysłowej pracy zmuszony.

4. Przed nauką: 80, botanika 72, j. niemiecki 56, historia powszechna 66, matematyka 48. (Uczeń bardzo słabych zdolności, który bardzo wiele w domu pracuje, ażeby nie stracić stypendium).

Niezmiernie wysoka liczba początkowa (80) jest wywołana zbyt wczesnym wstawaniem, ztąd zupełna bezużyteczność nauki szkolnej.

Tyle o uczniach niedysponowanych, a na zakończenie podamy obraz udziału w nauce szkolnej uczniów, na którejkolwiek z godzin egzaminowanych, który to fakt wytworza w nich również pewien rodzaj niedyspozycji.

Charakterystycznym jest tutaj zawsze występujące silne zmęczenie u uczniów niepewnych powodzenia, poczem naturalnie ma miejsce przymusowy odpoczynek przynajmniej jedną godzinę trwający. Uczniowie dobrzy nużą się znacznie mniej, tylko w nielicznych przypadkach nie zauważono u nich znużenia.

Oto kilka charakterystyczniejszych przykładów:

1. Przed nauką: 12, botanika 75, j. niemiecki 70, historia 80, matematyka 67.

Uczeń ten spodziewał się być pytany z botaniki, a nadto, jak się sam przyznał, uczył się na tej godzinie historii, z której też był pytany z nie-

pomyślnym skutkiem. Ztąd dwukrotny przymusowy odpoczynek (na godzinie drugiej i czwartej).

3) Przed nauką 26, j. łaciński 49, j. grecki 69, religia, 50, j. niemiecki 56.

Widzimy tu przymusowy odpoczynek jednogodzinny po egzaminowaniu z języka greckiego.

3. Przed nauką: 6, j. grecki 17, j. łaciński 11, historia 4, j. niemiecki 5, matematyka 8. (Uczeń bardzo słaby i mało przygotowany).

Pytany z języka greckiego. Odpoczynek rozciąga się tutaj na dwie godziny.

4. Przed nauką: 11, botanika 17, j. niemiecki 25, historia 37, matematyka 27. (Uczeń bardzo zdolny, lecz mało ambitny). Pytany z matematyki z dobrym skutkiem, znużenia brak.

Poprzestajemy już na tych kilkunastu przykładach, których liczby najlepszym są dowodem, że organizm ucznia jest bardzo buntowniczego usposobienia i nie zważając na przepisy szkolne teroryzuje jego wolę, zmuszając, chociażby najpilniejszego do nieuwagi, przez wprowadzenie nie potwierdzonego przez władzę przymusowego odpoczynku.

Bolesław Błażek.

Kilka słów o naukach przyrodniczych w szkołach średnich.

Denn, was ist geschickter, so viel verbreitete Irrthümer wegräumen, richtige Begriffe von der Natur und ihren Wirkungen zu verbreiten, und dem Geiste einen würdigen Stoff der Betrachtung zu liefern? (RTZLEB).

Jeśli w teorii przyznano naukom przyrodniczym równouprawnienie w rzędzie innych przedmiotów, wykładanych w szkołach, to w praktyce dzieje się tak odmiennie, że nauki przyrodnicze (a mam tu na myśli głównie botanikę, zoologię i mineralogię), zdają się schodzić na drugi plan, zdają się zaciągać w szeregi przedmiotów nadobowiązkowych. Uczeń przygotowawszy się z lekcji zadanej przez profesora historii naturalnej, uważa to niejako za łaskę ze swej strony, co więcej, nawet w samych kołach nauczycielskich słyszałem niejednokrotnie zdanie, jakoby nauki przyrodnicze były przedmiotem wręcz zbędnym, a więc bezpotrzebnie tylko obciążającym młode umysły. Gdzież szukać należy uzasadnienia podobnych pojęć? „Ein Reich der Natur“ — pisze Niemayer — ist so wichtig wie das andere; a ja powiedziałbym że jest ważniejszy, bo z przyrodą stykamy się na każdym kroku, od niej zawiśła nasza egzystencja, nasze życie.

Jeśli więc z tego względu zasługuje ona na naszą uwagę, to korzyści, wynikające z jej obserwacji, pozwalają nam tem śmieiej opierać się przy naszym twierdzeniu.

Mimowolnie i zupełnie nieświadomie obieramy sobie przyrodę za swoją pierwszą nauczycielkę, a plastyka jej staje się dla nas pierwszą książką, na której kształcimy nasze dziecięce, niedołążne zmysły. Więc z wolna próbujemy oryentować się wśród nieskończonej ilości jej przeróżnych kształtów, z wolna uczymy się wprawiać oko w rozpoznawanie barw i ich odcieni, a w pamięci składamy coraz to nowe szczegóły, aby ich użyć kiedyś na swoją korzyść.

W miarę jak postępuje rozwój umysłowy wychowanka, haftuje przyroda na ekranie jego świadomości najmisterniejsze obrazy, tchnące dziwną na pozór prostotą, a jednak pełne tajemnic, i pełne niewysłowionej piękna. To ostatnie każdy przyzna, ale nie każdy jednakowo zrozumie. Jeśli laik widzi je np. w jakimś mile na zmysły działającym ugrupowaniu gór, lasów i t. p., lub może wreszcie w pewnych odcieniach ich barw, to obraz jednostajnej łąki nie wywoła u niego żadnego uczucia, prócz wrażenia ogólnej zieloności. Natomiast ten, który starał się poznać przyrodę we wszystkich jej szczegółach, dostrzeże to piękno i tam, gdzie go pozornie nie widać, bo on je widzi w każdej roślinie, w każdym jej listku, w każdym jej atomie i oddycha tem życiem, którem tchnie każda najbardziej drobnowidowa komórka. Estetyczny ten jednak kierunek nie jest bynajmniej jedynym, jaki przynoszą przyrodnicze badania, gdyż obok niego wyrabia się zmysł orientacyjny, spostrzegawczy i krytyczny, uczy się systematyki i cierpliwości w pracy, a co więcej, kształci się wyobraźnia, ten tak nieodzowny czynnik myślenia.

Jako środek do osiągnięcia ostatniego tego celu, przyczynia się w pierwszym rzędzie t. zw. nauka pogładowa, której wyrazem są obok matematyki nauki przyrodnicze, względnie ich działy, oznaczane jako botanika opisowa, zoologia opisowa i t. p. (Dok. nast.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.